Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

Łódź
Cena numeru 20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w Łodzi Al. Kościuszki 41 TELEFON 100-28 Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Niedziela 21-go sierpnia № 220

Sensacyjne zniknięcie

konsula we Lwowie.

BERLIN, 20. 8.

W kołach zbliżonych do sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Berlinie otrzymano sensacyjną wiadomość, jakoby były konsul sowiecki we Lwowie, Łapczyński, został aresztowany przez GPU, w Charkowie i wywieziony w niewiadomym kierunku.

Od dłuższego czasu ślad po byłym dyplomacie sowieckim zaginął, wobec czego w kolonji sowieckiej w Berlinie przypuszczają, iż został on rozstrzelany.

Okoliczności, wśród których nastąpiło aresztowanie konsula Łapczyńskiego nadają te mu zdarzeniu charakter wielkieo skandalu oddawna nienotowanego w kronikach dyplomacji. Po odwołaniu ze Lwowa, konsul Łapczyński otrzymał stanowisko urzędnika w jednej ze gospodarczych instytucyj na Ukrainie.

Przez dłuższy czas znajdował się on pod obserwacją GPU., która zarzucała mu, iż przy przekazywaniu spraw konsulatu we Lwowie swemu następcy, ukrył on szereg poufnych do kumentów o akcji sowieckiej wśród ukraińców w Małopolsce Wschodniej. Dokumenty te Łapczyński miał oddać jednemu z zaufanych przy jaciół politycznych wśród Ukraińców z poleceniem wywiezienia ich do Czechosłowacji.

Konsulowi Łapczyńskiemu zarzucono tak że iż podczas swego urzędowania we Lwowie nie zdołał z należytą energją rozszerzyć wpływów sowieckich wśród organizacyj ukraińskich w Małopolsce Wschodniej, że sam uległ wpływom nacjonalizmu ukraińskiego i stał się zwolennikiem opozycji ukraińskiej w partji komunistycznej.

Konsula Łapczyńskiego oskarżono również o dokonanie nieudolnych tranzakcyj kredytowych z centralą spółdzielni ukraińskich we Lwowie, dla których wyjednał w berlińskiem przedstawicielstwie handlowem kredyt długoterminowy w wysokości 75 tys. dolarów, zagwarantowany warunkami politycznemi.

Tymczasem spółdzielnie ukraińskie kredyt wykorzystały, a warunków politycznych nie spełniły. Wszystkie te oskarżenia spowodowały aresztowanie byłego konsula Łapczyńskiego i według niepotwierdzonych narazie wiadomości rozstrzelanie przez G. P. U.

Tajemnicza śmierć księcia

Sensacyjny zwrot w śledztwie

PARYŻ, 20.8.

W śledztwie tajemniczego morderstwa w hoteliku paryskim popełnionego na osobie rzekomego księcia Edgara Bourbon-Este, nastąpił sensacyjny zwrot. Podejrzewana dotychczas o morderstwo była przyjaciółka rzekomego księcia p. Candaliere Brau-Solar złożyła zeznanie, że zamordowany trudnił się szpiegostwem na rzecz dwu ościennych mocarstw. Kilkakrotnie próbował zgładzić ją ze świata, ponieważ zbyt wiele wiedziała o jego sprawach.

W ostatnich czasach mieli razem wyjechać na południe Francji, gdzie rzekomy książę zamierzał opracować wyczerpujący memorjał o stanie obronnym Francji.

Policja uważa zeznania te za prawdopodobne, ponieważ w kuble znajdującym się w pokoju zamordowanego wykryto szczątki podartych listów w języku angielskim i niemieckim. Z powierzchownego zapoznania się ze strzępkami listów wynika, że treść ich jest wysoce kompromitująca. Obecnie powołano specjalnych ekspertów w celu zestawienia zpowrotem podartych listów i dokładnego przetłumaczenia ich na język francuski.

Policja zmienia również swe zapatrywanie na możliwość dokonania mordu przez Candaliere Brau-Solar. Wiele okoliczności wskazuje na to, że mordercą był ktoś trzeci, którego tylko Brau-Solar osłania, biorąc winę na siebie. Bliższe zbadanie rany nasuwa przypuszczenie, że zadana była raczej przez mężczyznę, niż kobietę.

Cała sprawa, wyglądająca coraz bardziej tajemniczo budzi niezwykłe zaciekawienie w prasie paryskiej. Dziś opublikowano po raz drugi komunikat ambasady austrjackiej, stwierdzający, że wszystkie wiadomości o rzekomym romansie b. cesarza Franciszka Józefa są zmyślone.

Ręka bolszewików.

Zamach na lotnisko. Wybuch 40,000 kg. prochu

LONDYN. 20. 8.

Z Charbina donoszą, że na lotnisku dokonano zamachu bombowego, który zburzył setki domów. Rozmiary katastrofy będą dokładnie znane dopiero po uprzątnięciu rumowisk, które obecnie zalegają okolice lotniska.

Liczba ofiar w ludziach jest przypuszczal nie bardzo znaczna. W związku z zamachem aresztowano pewnego emigranta rosyjskiego i kilku Koreańczyków.

WASZYNGTON, 20 8

Donoszą z Santjago de Chile, że prochownia Potrerillos padła ofiarą zbrodniczego zamachu.

W nocy z piątku na sobotę huk targnął powietrzem w pobliżu prochowni, w chwilę zaś potem dał się słyszeć szereg dalszych eksplozji. W Potrerillos i okolicy wypadły z okien wszystkie szyby, w wielu zaś domach pęd powietrza wyrwał drzwi i okna razem z futrynami.

Ofiarą wybuchu w prochowni padł inżynier dyżurny oraz czterech dozorców. Wielu ludzi jest kontuzjowanych.

Jak wykazało śledztwo eksplodował magazyn, w którym znajdowało się 40 ton prochu. Istnieją dowody, że wybuch był dziełem zbrodniczej ręki.

Pogrzeb ś. p. M. Mościckiej.

Marsz. Piłsudski obecny w Katedrze.

Wczoraj w Warszawie o 8-ej rano na placu Zamkowym zbierać się zaczęły tłumy publiczności, przybyłej by złożyć ostatni hołd Zwłokom ś. p. Michaliny Mościckiej, małżonki Prezydenta Rzeczypospolitej. Na ulicach, któremi ma przejść kondukt żałobny stoją wzmocnione posterunki.

Dziś o godz. 5-ej rano przybył do stolicy p. marszałek Józef Piłsudski.

Trumna ze zwłokami została ustawiona na katafalku w nawie głównej katedry św. Jana. Katafalk otoczony jest kwieciem i olbrzymią ilością wieńców, złożonych przez szereg najwybitniejszych osobistości oraz organizacje społeczne, na czele których stała zmarła lub z któremi współpracowała.

Punktualnie o godz. 9.45 rano zebrali się w katedrże przedstawiciele rządu z premjerem Prystorem na czele, marszałkowie Senatu i Sejmu, posłowie i senatorowie, korpus dyplomatyczny w pełnym składzie, generalicją, przedstawiciele władz samorządowych z prezydentem stolicy inż. Zygmuntem Słomińskim na czele oraz delegacje i prezydja licznych stowarzyszeń społecznych. Wobec ograniczonej ilości miejsc w katedrze wiele organizacji wraz ze sztandarami zajęło miejsca na placu Zamkowym.

O godzinie 10-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki, wyszedł z Zamku Królewskiego krużgankiem do Katedry w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego. Natychmiast po przybyciu Pana Prezydenta rozpoczęła się uroczysta msza żałobna

Prawie jednoczeście z Panem Prezydentem przybył do katedry samochodem marsz. Józef Piłsudski.

Po ukończeniu mszy żałobnej o godz. 10 45 przy dźwiękach dzwonów i marsza żałobnego trumna ze zwłokami ś. p. Michaliny Mościckiej wyniesiona została przez członków domu cywilnego i wojskowego P. Prez i ustawiona na karawanie.

Kondukt żałobny ruszył przez plac Zamkowy, Krakowskiem Przedmieściem i skierował się przez ulicę Senatorską i Miodową na plac Teatralny. Stamtąd przez Bielańską, Nalewki, Gęsią i Dziką ku cmentarzowi Powązkowskiemu.

Na czele konduktu szły organizacje społeczne ze sztandarami oraz kilka orkiestr, w tem orkiestra ludowa ze Spały. Następnie niesiono liczne wieńce. Długi szpaler zakonników i zakonnic wszystkich polskich zakonów otwierał pochód żałobny, Za nimi posuwał się szpaler księży. Przed karawanem ze zwłokami postępował ks. kardynał Kakowski. Niesiono na poduszce ordery Zmarłej.

Za karawanem postępował Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu rodziny, radcy Michała Mościckiego oraz córki P. Prezydenta p. Zwisłockiej, następnie rząd z premjerem Prystorem, przedstawiciele wojskowości, dyplomacji władz samorządowych. W pochodzie wziął udział Prezydent miasta Chicago p. Cermak, przybyły dziś rano do Warszawy.

Kondukt żałobny przybył na cmentarz Powązkowski o godzinie 2-ej po poł, gdzie po licznych przemowach, dokonała swej ostatniej ziemskiej wędrówki ś. p. Michalina Mościcka.

Pogromy żydów

W Buenos Aires 100 rannych. — Skandale w Niemczech

WASZYNGTON, 20. 8.

Od kilku dni w Buenos Aires trwają burzliwe awantury antykomunistyczne.

W czwartek po rewizji w jednym z klubów politycznych żydowskich, gdzie znaleziono kompromitujące dokumenty, które świadczyły, że członkowie klubu pozostają w ściślej łączności z kominternem, doszło do pierwszych wybryków antyżydowskich.

Tego samego wieczoru grupa manifestantów zdemolowała redakcję tygodnika „Liberdad", redagowanego przez Rud. Ascha.

W odpowiedzi na to bojówka lewicowego stronnictwa żydowskiego zdemolowała redakcję „Journal di Argentina".

Było to hasłem do masowych wystąpień w dzielnicach Barracas i Boca, zamieszkałych przez żydów.

W ciągu piątku grupy napastników, mianujące się ekspedycjami karnemi, krążyły po ulicach miasta, napadając na sklepy żydowskie i masakrując mieszkańców.

Zraniono przeszło 1oo osób z których kilka w stanie ciężkim odwieziono do szpitali.

Wszystkie oddziały policji zmobilizowane natychmiast nie mogą opanować sytuacji. W piątek w godzinach popołudniowych na widownię wystąpiło wojsko, rozpędzając tłumy.

Partja socjalistyczna złożyła interpelację w parlamencie, domagając się ostrych represyj w stosunku do manifestantów.

Interpelanci zapytują, czy rząd zamierza dopuścić do takiego samego pogromu Żydów, jak w roku 1919, kiedy straciło życie kilka tysięcy ludzi.

Na interpelację rząd odpowiedział, że zastosuje wszystkie środki zapobiegawcze, jakiemi rozporządza.

BERLIN, 20. 8.

Z Wuppertal donoszą, że przez cały dzień wczorajszy trwały tam rozruchy antyżydowskie.

Wszystkiemi ulicami przeciągały szturmówki Hitlera, demolując sklepy żydowskie i rozbijając witryny.

Do większych magazynów, wypełnionych publicznością, rzucano bomby łzawiące, które wywoływały popłoch pośród klijentów i paniczną ucieczkę. Kilku kupców żydowskich. po turbowanych przez napastników odwieziono do szpitala w stanie ciężkim,

O ruchach antyżydowskich sygnalizują również z Elberfeldu i Barmen.

Dalszy ciąg uroczystości

NA JASNEJ GÓRZE

CZĘSTOCHOWA, 20. 8

Dziś nastąpi dalszy ciąg uroczystości jubileuszowych na Jasnej Górze.

Z dostojników kościelnych, którzy przybędą dziś do Częstochowy, wymienić należy przedewszystkiem arcybiskupa krakowskiego. Pozatem spodziewany jest liczny zjazd starszego duchowieństwa, które z rozmaitych powodów nie mogło uczestniczyć w głównych uroczystościach w dniach 14 i 15 bm.

Ks. biskup Kubina odprawi na szczycie nabożeństwo pontyfikalne na intencję miasta Częstochowy. Popołudniu wyruszy na Jasną Górę procesja z kościoła św. Zygmunta.

UPAŁY W ANGLJI

przyczyną samobójstw

LONDYN, 20. 8.

Anglja nawiedzona została falą upałów, jakich nie notowano od 100 lat. W ciągu dnia wczorajszego zmarło wskutek porażenia słonecznego 7 osób.

Jak wykazało dochodzenie sądowe, cztery wypadki samobójstwa, zanotowane wczoraj w Londynie, spowodowane były również upałami.

Pewien adwokat prowincjonalny przybywszy do Londynu zamieszkał w hotelu, gdzie nie mogąc wytrzymać gorąca zrzucił z siebie ubranie. Doprowadzony wreszcie do szału niezmniejszającem się gorącem skoczył z czwartego piętra i zginął na miejscu.

JAKI PAN - TAKI KRAM.

Na podstawie cennych obliczeń doktora Dęderki pisaliśmy w ostatnich dniach aż dwa artykuły, w których wykazywaliśmy, że jesteśmy jednym z najuboższych narodów w Europie, ale równocześnie płacimy najwyższe podatki. Na rzecz państwa, samorządu i ubezpieczeń społecznych oddajemy jedną czwartą czystego dochodu społecznego, choć nie przekracza on rocznie na głowę ludności 614 zł. Rozbudowaliśmy administrację państwową, samorządową i ubezpieczenia ponad stan, za drogo i za kosztownie na nasze przeciętne zarobki. Nadmierne stawki podatkowe i ubezpieczeniowe uniemożliwiają wydatniejszą oszczędność i tworzenie się rodzimego kapitału, tak przecież Polsce potrzebnego.

Jednakże nietylko wielkie ciężary publiczne hamują kapitalizację w naszym kraju Wielka tu rolę odgrywają także przyzwyczajenia i obyczaje ludności. Do tej pory żyje się w Polsce odrodzonej bez rachunku, a właściwie ponad stan. Miljony obywateli wydaje więcej, niż zarabia, brnąc w długi. Znany jest na wsi polskiej przednówek, kiedy w stodołach i spichrzach pusto i niema co do ust włożyć. Taki przednówek ma urzędnik polski (państwowy czy prywatny) co miesiąc, a robotnik co tydzień. Na przednówku rolnik zadłuża się a conto żniw, urzędnik zaś względnie robotnik zadłużają się a conto przyszłych spodziewanych zarobków. Naturalnie na tem podłożu kwitnie lichwa pieniężna i towarowa.

Przednówek jest w Polsce zjawiskiem powszechnem, częstszem naturalnie u biednych, ale rozpanoszonem także w rodzinach dobrze uposażonych. Czasami odnosi się wrażenie, że masy polskie zżyły się z przednówkiem i żleby się czuły, gdyby ze swej rachuby życiowej wykreśliły dni głodne i chłodne, pełne trosk i kłopotów materjalnych.

A do czego prowadzi życie bez rachunku? Przykłady? Wystarczy się właśnie teraz przejechać po Polsce i zwiedzić letniska oraz miejscowości kąpielowe. Mimo biedy są one przepełnione i to nie chorymi ale bawiącymi się. Ktoby jednak na podstawie frekwencji w letniskach chciał twierdzić, że widocznie tak znów źle w Polsce z tym kryzysem być nie może, ten się grubo myli, ten zapomina, że wielka część kuracjuszów bawi się za...pożyczone pieniądze. Zastaw się a postaw się! — oto zasada, która szeroko jest stosowana w Polsce.

Nie wiele lepiej jest na naszej wsi. Nie raz pokazywano nam gospodarzy który długów mają po uszy, ale córkom sprawiają lakiery i kapelusze modne „aby się przed innemi wstydzić nie potrzebowały". To nie jest — jak mylnie wielu sądzi — podniesienie się poziomu wsi polskiej, bo pod tym zbytkiem ubraniowym kryje się biedá a częstokroć nawet niedojadanie i głodzenie się. Zbyt wielka jest różnica między tem zbytkowaniem w strojach u młodzieży wiejskiej a upadkiem gospodarczym rolników. Trzeba także na wsi skończyć z zasadą „zastaw się, a postaw się!" Niestety chłop polski z krwi i kości podobny jest do staropolskiego szlachcica. Łatwo sobie przyswaja jego sposób życia ponad stan bez rachunku i zabezpieczenia się na przyszłość.

Kultura oszczędnościowa — pisze „Lech" — która tak piękne wydawała rezultaty przed wojną w b. zaborze pruskim, niestety zanika i w miastach i na wsi. Jeżeli społeczeństwo polskie nie nabierze znów zamiłowania do oszczędności i skromnego życia, nie będziemy nigdy umieli wytworzyć rodzimego kapitału, tak niezbędnego do ożywienia życia gospodarczego.

EKSPRESOWE BUJDY

Kilka dni temu brukowa prasa łódzka doniosła o znalezieniu na Hali Targowej szkieletu ręki ludzkiej młodej dziewczyny z czego zresztą fama stugębna urobiła natychmiast historję o „wampirze nad Strawą" który ćwiartuje swe ofiary a szczątki ich rozrzuca na cztery strony świata

Tymczasem w dniu wczorajszym sprawa przybrała zgoła nieoczekiwany obrót

Oto do pelskich w Piotrkowie w godzinach przedpołudniowych zgłosiła się panna Wanda S. studentka medycyny i oświadczyła że znaleziony na Hali szkielet ręki ludzkiej jest jej własnością

Z początku zapanowała konsternacja wśród obecnych przy tem oświadczeniu policjantów dopiero dalsze wyjaśnienia studentki rzuciły światło na historję ze znalezionym pakietem

Mianowicie przed miesiącem czasu do mieszkania państwa S przy ul Tomickiego dostał się przez okno złodziej który skradł szkatułkę z biżuterją i zabrał leżącą na szafie paczkę w której spodziewał się znaleść jakiś wartościowy przedmiot

Tymczasem w paczce tej znajdował się preparat anatomiczny — szkielet ręki ludzkiej własność panny Wandy S., studentki medycyny Uniwersytetu Warszawskiego

Po powrocie domowników i spostrzeżeniu kradzieży zawiadomiono policję podając o zniknięciu szkatułki z biżuterją stanowiącej dotkliwą stratę dla właścicieli

O fakcie zabrania przez złodzieja preparatu anatomicznego nie podano nie przywiązując do tego zbytniej wagi do przedmiotu mało wartościowego

Złodziej który wraz z biżuterją zabrał makabryczny pakunek musiał się mieć też z pyszna gdy odwinął paczkę i zapoznał się z jej wartością

Będąc zaś pewnym że policja czyni poszukiwania za sprawcą kradzieży biżuterji — ukrył się gdzieś i czekał tylko sposobności pozbycia się niewygodnej paczki z którą nie wiedział co zrobić

Wreszcie w nocy z poniedziałku na wtorek podrzucił pakiet z niesamowitą zawartości na Hali Targowej To znów było powodem poruszenia umysłów mieszkańców naszego miasta i dało pole do snucia najrozmaitszych domysłów o mordzie seksualnym i podobnych historji

W ten sposób w ciągu kilkunastu godzin od chwili znalezienia pakietu i szkieletu ręki na Hali — sprawa została całkowicie wyjaśniona otrzymując zakończenie na jakie nie zdobyłby się chyba nawet słynny Edgar Wallace Maurice Leblanc czy Gustaw Le roux twórcy całej bibljoteki z zakresu kryminalistyki i piewcy najbardziej nieprawdopodobnych historyj świata przestępczego

Gdyby był redaktorem pisma narodowego

Tygodnik lud. toby go uwięziono „Piast" z dn. 21 b. m. następującą wiadomość: Jeszcze w dniu 27 czerwca b. r. 23-letniego Stefana Borutę z Komorna pchnął bagnetem Stanisław Gdowski z Rudki znany w okolicy awanturnik. Lekarz który przyjechał z Radłowa, celem udzielenia rannemu potrzebnej pomocy wystawił świadectwo ciężkiego uszkodzenia ciała.

Matka ze świadectwem tym obeszła wszelkie możliwe władze jednak aresztowanie mordercy do tej pory nie nastąpiło

Awanturnik zaś przechodząc koło domu Borutowej naigrawał się publicznie i wygrażał jej pięścią. Przed paru dniami mimo zabiegów i leczenia Boruta umarł zbrodniarz zaś chodzi wolno

Fakt ten wywołuje niesłychane oburzenie w okolicy tem więcej że Gdowski przechwala się publicznie że mu się stać nic nie może bo pracował dla „jedynki" przy ostatnich wyborach, Boruta był ostatnią podporą matki gdyż ojciec i dwóch braci zginęło w czasie wojny,

Humor

ODPOWIEDNIA PORA

„Kiedy mogę pana odwiedzić, ażeby zobaczyć pańskie rozkoszne bliźnięta?

„Najlepiej o 2 w nocy — wtenczas są najwięcej ożywione!"

DYSCYPLINA

Koncert orkiestry wojskowej. Grają tango „Jakiś ty piękny"

Pewien major w przerwie zwraca się do jednego z muzykantów i pyta go o tytuł tanga które właśnie grano

Muzykant wyprężył się i „melduje": „Jaki pan piękny". Panie majorze!

Mądrość słoni

Praktyczni Anglicy potrafili wyzyskać w Indjach siłę rozum i wytrwałość słoni używając ich do rozmaitych robót a głównie do przenoszenia ciężarów. Poszli tu za przykładem Kartagińczyków którzy doskonale umieli oswajać te olbrzymie zwierzęta i posługiwać się niemi. Pisarze rzymscy wspominają o słoniach które pokazywały różne sztuki

W górzystych okolicach Indyj rośnie drzewo bardzo cenne ale twarde jak żelazo skutkiem czego trudno je obrabiać i przewozić. Wielką pomoc mają Anglicy w słoniach które za pomocą kłów wydobywają z gęstwiny dziewiczych lasów pnie ważące po kilkanaście centnarów a potem ciągną je do najbliższej rzeki gdzie czeka parowiec żeby je przewieźć dalej.

Ryż i trawa stanowią pożywienie słoni. Zaczynają pracować w 25 roku życia i żyją nieraz do stu lat. 75 letni słoń posiada największą siłe i może ciągnąć drzewo, ważące trzy tonny Używają ich nawet do podsuwania pni pod piły gdyż są tak mądre że nigdy nie było wypadku skaleczenia. Usłyszawszy dzwon obiadowy, głośnym rykiem i podrygami objawiają swoją radość. Jeżeli słoń widzi że sam nie podniesie zbyt ciężkiego pnia idzie po towarzysza i we dwóch biorą się do dźwigania ciężaru.

Zwierzęta te rozumem przewyższają nie tylko psy ale częstokroć i ludzi. Pozostawione przez noc na pastwisku wloką za sobą łańcuch żelazny żeby w razie tajemniczej wycieczki do puszczy można było odnaleźć ich ślady. Otóż słoń nieraz podnosi łańcuch i zakłada sobie na kły, żeby nie wiedziano o nocnych jego wyprawach. O inne zwierzęta się nie troszczy i gardzi niemi, Trzęsie się jednak przed myszą i nie znosi koni.

W Sjamie właściciele stad wynajmują słonie budowniczym, kupcom i przedsiębiorcom. Na noc zapędzają je do dżungli lub do lasu, gdzie jest obfitość wody. Słonie szukają sobie same pożywienia nie trzeba ich więc karmić ani też myśleć o mieszkaniu dla nich. Jeżeli słoń nie ma ochoty pracować to potrafi się tak ukryć że go nikt nie znajdzie Po kilku dniach jednak skoro wypocznie sam powraca do roboty. W razie lenistwa przysyła się najsilniejszego towarzysza ażeby ten opornego „namówił i zachęcił" do spełnienia obowiązku.

Przewodnik zwany kornakiem lub mahout ma wielki wpływ na słonia. Biada mu jednak jeżeli zniechęci zwierzę szorstkością złem obejściem i zbytniemi krzykami

Niesamowite przedsięwzięcia

Jedną z osobistych cech natury ludzkiej jest zamiłowanie do — igrania z śmiercią przyczem niebezpieczny ten „sport" uprawiany jest bądź to dla zadowolenia popędów brawurowych, bądź dla zyskania rozgłosu, lub też ze względów czysto materjalnych. Rzecz charakterystyczna, że w związku z dokonywaniem różnych karkołomnych imprez, ryzykantów wszystkich narodowości, już od lat wielu pociągała najstraszliwszą czeluść wodna w świecie — wodospad Niagary. Chociaż już dziesiątki szaleńców swe zuchwałe poczynania przypłaciło życiem, tem niemniej wciąż ponawiane są usiłowania „pokonania" Królewej Wodospadów.

Niedawno znów doniosły gazety o niesamowitym wyczynie niejakiego Alberta Lussier, który zamknięty w kuli kauczukowej, pokrytej lekką stalową siatką, stoczył się w wiry szalejących mas wodnych. „Lecąc w głębię" — opowiadał Lussier — „nie odczuwałem żadnej sensacji. Dopiero kiedy w dole spadłem na wodę, doznałem niepospolitych „wzruszeń" — niczem piłka nożna podczas najzawziętszego meczu". Lussier wyszedł z opresji zdrów i cały, jedynie z lekkiem nadwyrężeniem kręgosłupa.

Nikt jednak nie zadrwił sobie z groźnego majestatu wodospadu tak — rzec można — bezczelnie, jak to uczynił w r. 1859 Francuz Blondin.

Otóż zapowiedział on — ni mniej ni więcej — że na linie przeciągniętej ponad straszną otchłanią wodną, przespaceruje się z Goat Island na brzeg kanadyjski. Pierwsze przedstawienie odbyło się w dniu 30 czerwca o godzinie piątej po południu. Przeszedłszy kilkadziesiąt metrów, szalony akrobata począł wyprawiać różne „kawały", mrożące krew w żyłach tysięcznych tłumów zalegających oba brzegi jeziora: przysiadał na linie, kładł się na wznak wykręcał piruety na jednej nodze itp. W pewnej zaś chwili dobył butelkę, wypróżnił zawartość, zakąsił biszkoptem i z wesołem: „Hip. hip, hurra!" zeskoczył na ziemię kanadyjską. Niebywały ten „spacer" dokonany został w niespełna osiemnaście minut. Po półgodzinnym odpoczynku, nastąpiła przechadzka powrotna, już bez owych zawrotnych „dodatków", dokonana w przeciągu siedmiu minut.

Druga produkcja miała miejsce w dniu 4 lipca. Na ten raz Blondin przeszedł na przeciwległy brzeg w narzuconym na głowę worku.

ZNIWA Z KRWI

W ostatnim czasie w Rosji sowieckiej dochodziło do zjawisk, które dosadnie ilustrowały stosunki, jakie tam niepodzielnie panują. Mianowicie członkowie gospodarstw kolektywnych i robotnicy gospodarstw sowieckich (sowchozów) rozkradali zboże wprost na roli lub przy młóceniu.

Rada komisarzy ludowych i centralny komitet wykonawczy partii komunistycznej postanowiły przeto wydać rozporządzenie o karze śmierci za „zbrodnie zbożowe" które to rozporządzenie jest równoznaczne z wznowieniem terroru.

W rozporządzeniu tem opublikowanem przez wszystkie pisma sowieckie, powiada się że w ostatnim czasie coraz to częściej notowane są wypadki kradzieży przy przewozie koleją lub statkami rzecznemi, jak również wypadki rozkradania majątku gospodarstw kolektywnych i sowieckich.

Ze względu na to, że niemiłosierna walka z złodziejami majątku wspólnego musi być pierwszym obowiązkiem organów władzy sowieckiej, centralny komitet wykonawczy i Rada Komisarzy Ludowych ustanawia karę śmierci za kradzieże dokonywane przy przewozie towarów. Równocześnie skonfiskowany będzie majątek oskarżonego.

Majątek gospodarstw kolektywnych i kooperatyw (urodzaj na polach, wspólne zapasy bydło, magazyny kooperatyw sklepy i t. p. uważany jest za majątek państwa którego kradzenie karane będzie również karą śmierci. Skazani nie mogą być amnestowani

Nowy dekret nakazuje miejscowym organom państwowym prowadzić stanowczą walkę z tymi, którzy gwałtem lub groźbami starają się zmusić członków gospodarstw kolektywnych do wystąpienia z kolchozów.

Osoby obwinione o takie czyny odpowiadać będą przed sądem za zbrodnię zdrady głównej, a ci którzy tylko namawiać będą do wystąpienia z kolektywów, karani będą więzieniem od 3—10 lat w obozach koncentracyjnych

Dekret o karze śmierci za „zbrodnie zbożowe" i za kradzież przewożonych towarów oznacza wznowienie terroru w ZSSR. Liczba wypadków kradzieży zboża na roli jeśli weźmiemy pod uwagę tylko wypadki zanotowane przez prasę sowiecką jest nadzwyczaj wielka. Nawpół głodna ludność na wsi nie może się powstrzymać od tego, aby nie odnieść do domu przynajmniej garści zboża, które potem w prymitywny sposób miele, aby z tak uzyskanej mąki upiec chleby, by nasycić głodującą rodzinę. Nie rzadko zdarza się, że w nocy wychodzą na pole całe rodziny rolników aby zabrać przynajmniej kilka snopków zboża. W niejednym wypadku rolnicy w nocy wyjeżdżają na pole z wozami i „rozkradają" własne, przez nich obrobione zboże. Wszyscy ci rolnicy uważani są obecnie za zbrodniarzy, dopuszczających się zdrady stanu, za którą to zbrodnię grozi im karą śmierci

Przez ogłoszenie nowego dekretu liczba kandydatów pod słup powiększyła się o całe setki. Organa miejscowe mogą dowolnie interpretować postanowienia dekretu i wobec tego też należy się spodziewać, że osławiona GPU będzie miała dużo pracy

Jesień w Rosji sowieckiej będzie pod znakiem krwi łez i zgrzytania zębów.

Konfiskata

dóbr spiskowców

PARYZ 20-go sierp.

Z Madrytu donoszą że na dzisiejszem posiedzeniu Cortezów przełożony został rządowy projekt ustawy dotyczący konfiskaty majątku wszystkich osób zamieszanych w ostatnim puczu monarchistycznym jenerała San Jurjo. Ustawa ta wniesiona przez rząd jako nagła ma być uchwalona jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu Konfiskacie podlegać będą wszystkie nieruchomości ruchomości oraz innego rodzaju dochody spiskowców Równowartość skonfiskowanych majątków obrócona będzie na cele reformy rolnej Jednym z najdotkliwiej ukaranych będzie jak się okazuje książę Medina - Coeri posiadający olbrzymie latyfundje Wartość jego majątku oceniana jest na kilkaset miljonów pesetów.

W Konsumie wszystko taniej.

Sfery kupieckie już od dłuższego czasu głowią się nad tajemnicą powodzenia KONSUMU przy Widzewskiej Manufakturze, który pomimo ogólnej stagnacji cieszy się olbrzymią frekwencją kupujących. Tajemnica ta jest jednak nader łatwa do rozwiązania. Dyrekcja jedynego w mieście domu towarowego KONSUM przy Widz. Manuf. (Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16) kalkuluje bowiem ceny towarów z doliczeniem najmniejszego zysku, co umożliwia jej dodanie olbrzymiego obrotu.

Dlatego też KONSUM sprzedaje artykuły spożywcze, towary galanteryjne, konfekcję męską, damską i dziecinną, obuwie, wszelaką bieliznę po niebywale niskich cenach. KONSUM sprzedaje także resztki i braki wyrobów Widzewskiej Manufaktury, oraz znane ze swej wysokiej jakości wyroby O. K. po znacznie zniżonych cenach.

Nie dziw więc, że w ciężkim okresie panującego kryzysu, gdy każdy liczyć się powinien z wydatkowanym groszem, wszyscy łodzianie z całem zaufaniem uskuteczniają swoje zakupy tylko w KONSUMIE przy Widzewskiej Manufakturze.

Klub b. roznosicieli gazet-miljonerów

Ostatnio odbył się w Detroit zjazd klubu byłych chłopców roznosicieli gazet. Klub liczy pięćdziesięciu dwu członków i odznacza się tem, że każdy jego członek posiada conajmniej miljon dolarów majątku.

Jest oddawna rzeczą pewną i stwierdzoną, że wielu z obecnych miljonerów amerykańskich zaczęło swą karjerę jako roznosiciele gazet. Honorowym prezydentem klubu był Tomasz Edison, sławny wynalazca, który, co powszechnie jest znanem, był również roznosicielem gazet. W eleganckim lokalu klubowym zebrali się bankierzy, przemysłowcy i właściciele wspaniałej włości i, zasiadłszy do luksusowej uczty, wspominali dawne czasy, gawędząc wesoło. Zaś dnia następnego, jak corocznie, odbyło się oryginalne i jedyne w swoim rodzaju widowisko. Wszyscy pięćdziesięciu dwóch jak jeden mąż ubrali się w bluzy chłopięce i czapki z daszkiem i poszli w szeregach przed gmach jednej z najpoczytniejszych gazet amerykańskich, skąd zabrali całe masy świeżych gazet do kolportażu i rozbiegli się do ulicach, sapiąc naturalnie i dysząc, i wykrzykiwali sensacyjne tytuły najświeższych artykułów. Przechodnie patrzeli z uśmiechem na podtatusiałych gazeciarzy, siwych lub łysych, bawili się ich zabawnemi minami i kupowali ochoczo gazety od tak niezwykłych kolporterów. Niektórzy z przechodniów wręczali im nawet napiwek dla żartów. Zebrane przez miljonerów w tak oryginalny sposób pieniądze z dołączeniem tysiąca dolarów od każdego członka klubu przekazywano następnie na cel dobroczynny.

Historja niejednego z tych miljonerów opowiada dziwy i nacechowana jest specjalnym humorem. Jakób Loewenstern naprzykład otrzymał miano „króla kiszonych ogórków", ponieważ przyjechawszy do Ameryki z swej morawskiej ojczyzny przeszczepił tam umiejętność kiszenia ogorków, skutkiem czego stał się dziesięciokrotnym miljonerem. Z początkiem 1890 roku przyjechał z rodzicami do Ameryki. Ojciec jego jako krawiec zarabiał bardzo mało, dlatego czternastoletni Jack musiał pomagać ojcu w dorabianiu pieniędzy na utrzymanie domu. Początkowo był pucybutem, ale kiedy się okazało, że to zawód niezbyt dochodowy przerzucił się na roznosiciela gazet. Radził sobie jak mógł, aż nagle pewnego deszczowego poranku spotkało go wielkie nieszczęście, które jednąk szybko zamieniło się w szczęście. Szedł mianowicie z paczką gazet, ale że skutkiem deszczu było ślisko, więc przewrócił się nieszczęśnik i wszystkie gazety wpadły w błoto. Chłopak był zrozpaczony, bo zmarnował mu się towar, za który musiał zapłacić. Usiadł więc na kamieniu i zaczął płakać. Pewien przechodzień stanął przy nim, popatrzył na niego i rzekł: — Nie wstydzisz się płakać? Mężczyzna nie płacze nigdy! — Jack opowiedział mu swoje nieszczęście, na co nieznajomy wyjął z kieszeni banknot studolarowy i wręczył go chłopcu. Owym hojnym przechodniem był młody Vanderbilt, ten sam, który przy zatonięciu „Titanicu" zginął bohaterską śmiercią. Przy pomocy stu dolarów zaczął Jack swój pierwszy interes, z którego niebawem powstała fabryka, a później miljony.

Jeszcze ciekawszym był sposób, w jaki finansista James Sumington zrobił karjerę. Przed pół wiekiem był biednym opuszczonym sierotą, zarabiającym na życie jako roznosiciel gazet w Nowym Jorku. Jego specjalnością było roznoszenie gazet po domach i urzędach. Codziennie musiał się wspinać wiele kilometrów, to też kiedy nadszedł wieczór czuł się śmiertelnie znużonym. Pewnego dnia zrobił świetny interes w jednym z banków, bo sprzedał wszystkię gazety. Rozradowany wypadł z biura i zamiast schodzić przykładnie po schodach, dosiadł poręczy i zjeżdżał po niej nadół. Kiedy był w najlepszym rozpędzie spostrzegł, że jakiś pan wchodzi po schodach na górę. Niestety nie zdążył się zatrzymać i uderzył owego pana nogą w piersi tak mocno, że pan zachwiał się. Rozgniewany, wymierzył mu policzek, ale następnie śmiał się z wydarzenia i wypytywał go, gdzie mieszka i z czego żyje. Następnego dnia był James chłopcem do posyłek w owym banku. Ow pan był bowiem Jay Gould, najbogatszy człowiek w Ameryce. Skromna posada Jamesa zamieniła się z czasem w wspaniałe stanowisko, przynoszące miljony. Czyli że James Sumington zawdzięczał swą szczęśliwą przyszłość nieszczęsnemu policzkowi.

MAKABRYCZNE ZGUBY.

(Wyciąć i zachować.)

Przed oczyma błysnął jej drogi kamień, ujrzała białą rękę na krawędzi wpół otwarte go okna i ogarnięta nieumotywowanym przestrachem, pobiegła naprzód.

Usłyszała trzask motoru za sobą. Maszyna jechała za nią. Adela popędziła przed się co sił. Na rogu ulicy ujrzała w nim policjanta.

— Co stało się?

W tej chwili auto przemknęło i znikło za rogiem ulicy.

— Jakiś pan odezwał się do mnie ze środka tego samochodu, — tłumaczyła zadyszana.

Tępy posterunkowy popatrzył mętnem okiem na miejsce gdzie był samochód.

— Nie był oświetlony, — wyjąkał. Godziłoby się zapisać sobie jego numer. Czy ublizył pani?

Zaprzeczyła rucem głowy, zawstydziwszy się już swego przerażenia.

— Jestem nerwowa, — rzekła uśmiechając się.

Zawróciła i poszła prędko do domu. — Oto jakie niedogodności wyrastają na drodze, gdy się jest „gwiazdą" nawet tak skromnych rozmiarów, jak w przedsiębiorstwie Knebwortha, — przekładała sobie. — Tak, to denerwająca praca — latało jej po głowie.

Tej nocy śniło się jej, że nieznajomym z samochodu był Michał Brixan i zapraszał ją do siebie na herbatę.

Było już północy, gdy Michał zadzwonił do Jacka Knebwortha, zwiastując mu telefonicznie straszną nowinę

— Foss! — jęknął dyrektor — Na miły Bóg!... Co pan powiada, Brixanie?! Pozwoli pan, że wpadnę w tej chwili do hotelu?

— Nie, ja przyjdę do pana, — odrzekł Michał. — Musze jeszcze zebrać kilka szczegółów w tej smutnej sprawie, a mniej będzie gadania, jeżeli pana nie będą widzieli u mnie w hotelu.

Jack Knebworth najmował dom na Arun del Road. Stanąwszy przed furtką ogródka, niecierpliwie wyglądał Michała.

Brixan nie dał długo na siebie czekać. Przybywszy, opowiedział dyrektorowi historję znalezienia głowy oraz wtajemniczył go w sekret swojej wizyty u sir Grzegorza.

— To już przechodzi wszystko, co dotąd zdarzyło się, — zaopinjował Jack.—Biedny nasz Foss! Pan myśli, że to Penna robota Ale dlaczego to zrobił? Nie ścina si ludzi zą to, że proszą o pożyczenie pieniędzy.

— Moje poglądy czas jakiś były nieustalone, — rzekł Michał — Przypomina sobie pan arkusz rękopisu, znaleziony pomiędzy ja kimś skryptem, który, jak twierdziłem, musiał być napisany przez „Łowcę Głów?"

Jack przytwierdził ruchem głowy.

— Jestem najzupełnie, przekonany, — mówił Michał dalej, — zwłaszcza po obejrzeniu księgi ze scenarjuszami, że Foss wiedział kto jest autorem tego rękopisu i tego też jestem pewien, że zdecydował się na despe racki pomysł szantażowania autora, pod groźbą zdradzenia jego tajemnicy. Jeżeli tak rzecz się miała, i jeżeli tym człowiekiem jest sir Grzegorz, — znowu jestem bardzo niepewien co do tego punktu — to był słuszny powód do usunięcia Fossa z drogi. Jedna jedyna osoba mogłaby pomóc nam w tym względzie, a tą osobą jest —

— Mendoza,—dopowiedział Jack i oczy obu spotkały się.

ROZDZIAŁ XXVI
Ręka.

Jack spojrzał na zegarek.

— Myślę, że będzie już spać o tej porze ale można spróbować. Pan chciałby z nią wi dzieć się?

Michał zawahał się z odpowiedzią. Stella Mendozą jest przyjaciółką Penne'a. Wzdragał się przed możliwem ośmieszeniem siebie pogłądem, jakoby Penne miał być mordercą.

— Owszem myślę, że warto to zrobić,— odpowiedział — zresztą Penne wie, że na nie go pada podejrzenie.

Jack stracił dziesięć minut czasu na uzyskanie połączenia z willą Mendozy.

— Tu mówi Knebworth, — rzekł wreszcie. — Czy nie można byłoby dziś jeszcze wieczorem być u pani? Pan Brixan prosi o to Ma jakąś pilną sprawę.

— O tej porze? — zapytała, zgorszona. — Byłam już w łóżku, kiedy zadzwoniono. Czy nie lepiej odłożyć do jutra rana?

— Nie, musi widzieć się z panią dziś jeszcze. Jeżeli pani pozwoli, to i ja przyjadę.

— Cóż tam zą nowa niespodzianka? Może coś w związku z Grzegorzem?

Jack powtórzył pytanie Michałowi.

— Tak, rzecz dotyczy sir Grzegorza, — rzekł Knebworth.

— Więc i pan bedzie? No, dobrze. Muszę tylko ubrać się.

Zanim przybyli, już była gotowa a tak ciekawa i jednocześnie zaniepokojona, że nawet nie myślała o robieniu im kwestji z powodu tak późnej wizyty.

— O co panu chodzi?—spytała.

— Foss nie żyje.

— Nie żyje? — Spojrzała niezmiernie zdziwionym wzrokiem. — Wczoraj jeszcze wieczorem widziałam się z nim. Cóż to ma znaczyć?

— Zamordowano go, — rzekł Michał równym głosem — Głowę jego znaleziono w Chobham Common.

Padłaby zemdlona, gdyby ramię Michała nie podtrzymało jej i po pewnym dopiero czasie była w stanie odzyskać przytomność na tyle, by móc zwięźle odpowiadać na zadawane jej pytania.

— No, potem jak opuścił Griff Towers, już go nie widziałam więcej, a i wówczas, gdy tam jeszcze gościł, oglądałam go zaledwie przez jakichś kilka sekund.

d. c. n.

Rozmaitości ze świata

Szalony dezerter

Steroryzował wartę, rozbił samochód, łamał latarnie, tłukł szyby

Takiego dezertera nie notowały jeszcze żadne kroniki wojskowe. Służył w gwardji szkockiej i niebyle gdzie, bo w zamku windsorskim. Był spokojny, to też lubili go wszyscy, dogadzając czem kto mógł, ale jak się okazało, djabeł drzemał w łagodniaku

Ni z tego ni z owego uprzykrzył sobie monotonny pobyt w pułku i przed kilku dniami ruszył z kopyta z koszar zamkowych, przez wiele obiecującą Bramę Henryka VIII. Wszystkie drogi rozległego hrabstwa Borkshire stały przed nim otworem. Najoczywiściej uciekał z wojska, a przytem nie sam: ciągnął za sobą dwukółkę. Zdradził go szalony turkot i obłoki kurzu, które znaczyły jego drogę.

Próżno wartownik przy bramie usiłował zatrzymać zbiega, który jak zwierzę szalone powalił żołnierza na ziemię. Taki sam los spotkał innego jeszcze gwardzistę. Uwolniwszy się od pościgu, wpadł do miasta Windsor. Tu, dopiero zaczęły się dziać z dezerterem rzeczy zarówno dziwne jak straszne.

Już na pierwszem skrzyżowaniu ulic — wpadł na samochód prywatny, niejakiego dra Bourne. Patrzącym na to żywiołowe zderzenie — dech zamarł ze zgrozy, jednakże starcie skończyło się źle dla samochodu, który koń rozbił. Zderzywszy się z wózkiem wojskowym auto zarzuciło, uderzywszy z trzaskiem o latarnię która się zgieła. Kierowca auta dr. Bourne wypadł na jezdnîę

Tymczasem ognisty rumak popędził dalej. W niedużem mieście, jak Windsor powstał popłoch. Ludzie mówili sobie, że w wojsku zwarjował spokojny koń, uciekł z koszar i rzuca się na ludzi w mundurach, jakby na potwierdzenie niedorzecznej wersji szalony koń grzmiał przez ulice prosto na posterunek policyjny. Nie przeraziło to dzielnego konstabla który wygwizdawszy sobie pomocnika usiłował zatrzymać latającego konią z wozem Ten jednak swą wielką głową zadał obu policmanom dwa celne knockouty

Tymczasem za dezerterem którego w wojsku niesłusznie nazywano ramołem wybiegło z koszar kilku gwardzistów z kompanji taboru,

Maratoński koń gnał tymczasem dalej. Na następnem skrzyżowaniu ulic skręcił tak że uderzył wózkiem w latarnię gazową którą zwalił. Huk, obłoki kurzu i wydzielający się gaz oraz krzyki ludzkie złożyły się na obraz prawdziwie groźny. Zaalarmowano na całej długości ulicy Highstreet, którą pędził koń, posterunki policyjne zagrodziły drogę szaleńcowi który skoczył nagle w bok wpadł do sklepu z wódką.

Brzęk tłuczonego szkła przeraził biedne zwierzę które sapało już groźnie ze zmęczenia i spotkało się oko w oko ze statecznym właścicielem interesu. Wystraszonego i okaleczonego konia ugłaskano i napojono rozumie się wodą.

Cały pościg trwał dobre pół godziny a naprawienie szkód i przerwa w ruchu kołowym zajęła 5 godzin

Szczegółv tragedji Komandora

Telegramy doniosły o tragedji miłosnej na Riwierze, w której młody, obiecujący wiele na przyszłość oficer marynarki Wiktor Point zastrzelił się na jachcie znanej piękności rumuńskiej, aktorki Licji Cocea.

Jak wykazała śledztwo p. Cocea w przededniu tragedji odwiedziła pewną wysoce ustosunkowaną osobę, odgrywającą wybitną rolę polityczną.

Pan ten przebywał w Saint Maxime i tu właśnie odwiedziła go aktorka, a nastepnie zaprosiła na swój jacht. Dyplomata nie omieszkał skorzystać z zaproszenia cudnej kobiety w której podobno kocha się od dłuższego czasu i z którą zamierza się żenić, skoro tylko dostanie rozwód z żoną.

Dyplomata ów jest niezmiernie bogaty i posiada olbrzymie wpływy w sferach finansjery międzynarodowej. Gdy dyplomata przybył na jacht jednocześnie przybył i Point, z którym p. Cocea była prawie po słowie,

Dowiedziawszy się, że na statku jest rywal Point pragnął za wszelką cenę spotkać się z nim. Dyplomata uważał jednak za stosowne skryć się w jednej z kabin, lękając się jakiejś tragedji. P. Cocea nie chciała powiedzieć Pointowi, w której kabinie ukrywa się jej drugi gość. Między narzeczonymi nastąpiła gwałtowna sprzeczka. Point, nie mogąc przekonać narzeczonej, odszedł i tejże nocy zastrzelił się.

P. Cocea udała się obecnie swym jachtem do Canens, gdzie w żałobnej pyjamie przyjmuje reporterów, opowiadając im swoje wrażenia z tej dla niej tylko... przygody,

Piękna Rumunka, jako girl rewjowa, została zaangażowana do jednego z teatrzyków w Paryżu.

Oszustwo Sowietów

Przed Izbę nr. 31 berlińskiego sądu pracy wpłynęło 13000 skarg niemieckich fachowych robotników zątrudnionych przez Rosję Sowiecką. Robotnicy ci byli angażowani na następujących warunkach:

Mieli otrzymać trzysta rubli miesięcznej gaży W ciągu trzech miesięcy z tej gaży 60 rubli to jest 120 marek, miało być przekazywane dla rodzin. O ile po trzech miesiącach robotnicy ci otrzymywali mieszkanie w Sowietach mieli sprowadzić swe rodziny z Niemiec.

Sowiety kontraktu nie dotrzymały mieszkań nie przydzieliły i zakazały przekazywania pieniędzy Dzięki temu rodziny pracowników niemieckich znalazły się w skrajnej nędzy gdyż faktyczny kurs rubla sowieckiego wynosi kilkanaście fenigów Kontrakty jednak spisane z robotnikami zostały tak dobrze prawniczo obmyślone że sąd niemiecki mimo najszczerszych wysiłków nie mógł przysądzić nawet 10 proc sum spornych

Wobec powyższego sprawa zostanie przekazana do dalszego postępowania czynnikom dyplomatycznym Jak widać współpraca gospodarcza niemiecko-sowiecka nie odbywa się po maśle

Powrót do dawnego klasztoru

Po przeszło pięćdziesięcioletniem wygnaniu powrócili niedawno zakonnicy t.zw. Chartreux do swego starego gniazda, klasztoru w Pawji. Klasztor ten istnieje od 1396 r, i jest na równi z klasztorem Grande-Chartreuse koło Grenoble w Francji najsłynniejszą siedziba tego zakonu. Zakon był zmuszony opuścić mury klasztoru w Pawji w r. 1881 w bardzo przykrych okolicznościach. W roku tym przeorem był niejaki Romuald Ferrari, którego z niewiadomych przyczyn kapituła katedralna złożyła z urzędu, wyznaczając na jego miejsce nowego przeora. Ferrari jednakże nie chciał usłuchać rozkazów nowego przełożonego, tak, że w końcu biskup Pawji zawiesił go w czynnościach kapłańskich a divinis. Zbuntowany zakonnik uciekł się do pomocy czynników rządowych i dzięki swym wpływom uzyskał rozkaz wydalenia zakonu z klasztoru. Wygnani zakonnicy zostali chwilowo przyjęci przez seminarjum w Pawji, poczem, uzyskawszy przyznanie dwóch trzecich majątku klasztornego, zagarniętego przez byłego przeora Ferrari, udali się do Vedano i tam założyli nowy klasztor.

Powrót ich do historycznej siedziby w Pawji obchodzony był uroczyście. Obecne było liczne duchowieństwo, oraz przedstawiciele władz cywilnych.

Wstrząsająca zemsta małp

Niektórzy uczeni usiłują przeprowadzić dowód, że małpy nie kierują się wyłącznie instynktem, lecz że postępowanie ich jest częstokroć wynikiem rozumnych kombinacji myślowych. Bardzo ciekawy przyczynek do tej sprawy stanowi wiarogodne zupełnie opowiadanie pewnego wyższego urzędnika angielskiego, który przez dłuższy czas żył w Indjach angielskich.

Komisarzem rządowym okręgu Dalapur (płaskowzgórze w północnej części Indji. — przyp. red.) — opowiada ów Anglik, — był p. Rennick, który w odległości pół godziny drogi od miasta wybudował był dla siebie i rodziny piękną siedzibę z wielkim dwuhektarowym ogrodem. Dumą jego, lecz i równocześnie zmartwieniem był właśnie ów ogród, którym zajmował się z zamiłowaniem prawdziwego miłośnika przyrody. Mimo wszystko ogród ten był dla niego źródłem wielkiego zmartwienia. W bliskich lasach bowiem chowały się tysiące małp gatunku Langur. Były to duże brudnożółte zwierzęta o czarnych twarzach i siwych brodach. One to obrały sobie ogród komisarza za miejsce ulubione dla dzikich swych harców. Nie było miesiąca w którymby bandy tych małp nie wtargnęły były do ogrodu i w dzikiej żądzy niszczenia nie były powyrywały kwiatów i krzewów i stratowały całego ogrodu. Nie stanowił dla nich przeszkody parkan z drutu kolczastego na trzy metry wysoki. Silne zwierzęta potrafiły wspólnemi siłami poprzerywać dolne druty i temi otworami wejść do ogrodu.

Obrona przed tymi dzikimi napastnikami była wręcz uniemożliwiona, gdyż krajowa ludność hinduska z której rekrutowała się służba komisarza, uważa małpę za zwierzę święte i nie pozwala jej wyrządzić żadnej krzywdy. Mimo tych niepowodzeń Rennick nabył dla swego ogrodu kilka tuzinów szczególnie kosztownych krzewów, które doskonale się rozwijały ku wielkiej jego radości. Tem większa ogarnęła go złość, kiedy, wracając pewnego popołudnia w mojem towarzystwie zastał w ogrodzie setki małp, które specjalnie uwzięły się na te krzewy, wyrywały je z korzeniami i rozrzucały po ogrodzie. Miało się wprost wrażenie, jakoby małpy wiedziały doskonale, że zniszczenie tych krzewów najbardziej dotknie właściciel. Poniesiony złością, komisarz dobył rewolweru i kilkakrotnie strzelił w kupę napastników. Z ogłuszającym wrzaskiem uciekły małpy do lasu, pozostawiając na miejscu dwa trupy.

Taki był początek pierwszego aktu dramatu. Nie zdołaliśmy jeszcze dojść do domu kiedy obsypani zostaliśmy gradem kamieni wielkości pięści. Cała armja małp była znowu w ogrodzie, i podczas kiedy jedne zajmowały się usunięciem zwłok zabitych towarzyszy, reszta rozpoczęła akt zemsty. Nie chcąc ponownie użyć broni palnej, musieliśmy ratować się jaknajśpieszniejszą ucieczką do domu. Przez okno zdołaliśmy zauważyć, jak małpy, wielce podniecone naradzały się wśród ogromnego wrzasku. Wódz bandy, Rajah, jak go nazywają krajowcy, zgromadził widocznie naokoło siebie starszyznę.

Wkrótce rozpoczął się akt drugi. Jak na komendę rzuciła się nagle cała banda na dom mieszkalny. W kilku minutach szyby w oknach dwóch pokoi był potłuczone, a małpy wtargnęły do wnętrza domu. Musieliśmy się cofnąć do pokoju o zakratowanych oknach, który jakie takie zapewniał bezpieczeństwo. W pokojach zajętych przez małpy rozpoczęło się dzieło zniszczenia. Wrzaski zirytowanych małp mieszały się z trzaskiem druzgotanych mebli i innych przedmiotów. Po dziesięciu minutach zapanował całkowity spokój, po napastnikach nie było śladu. Urządzenie pokoi było zupełnie zniszczone i przedstawiało kupę rumowisk. Obrazy, dywany, story podarte były na strzępy, nawet przewody elektryczne były pozrywane i zniszczone.

W następnych tygodniach panował spokój, małpy przepadły gdzieś w lasach. Miało się prawie wrażenie, jakoby małpy, z obawy przed odwetem, zmieniły były dotychczasowe miejsce pobytu. Rennick zdołał znowu zaprowadzić porządek w domu i w ogrodzie. Tymczasem nadeszła gorąca pora roku, przed którą pani Rennick zamierzała wraz z dwoma synami schronić się w góry. Komisarz, którego w dniu wyjazdu żony ważne sprawy odwołały do miasta, oczekiwał rodziny wieczorem na dworcu, by się z nią pożegnać.

Niepokój ogarniał nas coraz większy, kiedy zbliżał się czas odejścia pociągu, a pani Rennick z synami nie nadjeżdżała. Nagle kiedy już pociąg zbliżał się do stacji, zauważyliśmy dwóch krajowców, którzy towarzyszyć mieli pani Rennick, jak w najwyższym przestrachu pędzili ku dworcowi. Zrazu nie zdołaliśmy z nich wydobyć ani słowa, dopiero po chwili poczęli bezładnie opowiadać szczegóły strasznej katastrofy, której ofiarą padła rodzina komisarza.

Kiedy wóz z żoną i dziećmi komisarza wjechał w las pojawił się nagle przewódca małp i przeraźliwym świstem zwołał całą bandę do siebie. Zanim ktokolwiek zdołał pomyśleć o ucieczce lub obronie, rozpoczął się mordercy atak na powózkę, przed którym uratowali się jedynie obydwaj krajowcy. Uzbrojone w kije i kamienie, rzuciły się małpy wśród ogromnego wrzasku na bezbronnych podróżnych, nie zwracając uwagi wcale na towarzyszących im krajowców.

Kiedy przyszliśmy na miejsce napadu małp już nie było. Żona komisarza i jeden chłopiec byli zabici i w straszliwy sposób pokaleczeni, drugi chłopiec zmarł po dwóch dniach.

Po tej straszliwej tragedji Rennnick wziął dymisję. Na dom jego nie było reflektantów.

Niewytłomaczone zjawisko

Na przedmieściu Paryża w Passy działy się rzeczy osobliwe i stąd uwaga wszystkich skierowana była na nie. Na przedmieściu tem znajduje się mały domek ogrodowy, wydzierżawiony przez pewną rodzinę rosyjską, która mieszka w nim do dzisiaj. W małej izdebce domku Rosjanina zauważono tak zwany „deszcz kamienny". Zjawisko istotnie niezwykłe, nic więc dziwnego, że Paryżanie zainteresowali się niem gorąco.

Komora ma maleńkie okno, wychodzące na podwórze i drzwi wiodące na korytarz.— Drzwi i okna były zamknięte, a mimo to wpadały o pewnej godzinie do komory kamienie, przypuszczalnie z przeciwległej ściany. Deszcz kamieni trwał zwykle pięć do dziesięciu minut. W jednym wypadku ilość „napadanych" kamieni wynosiła ponad 400, między niemi maleńkie kamyczki, ważące za ledwie kilka gramów, ale były niektóre i funtowe. Dotąd nie zdołano zbadać przyczyny i pochodzenia tak niezwykłego „deszczu", który tem więcej zastanawia, że niektóre ze spadłych kamieni są ciepłe.

W związku z tem prasa paryska przypomina podobne zjawisko z lat dawnych, które zajmowała się policja i zaprotokołowała w swych księgach jeszcze w r. 1848. Dzieją się rzeczy niebywałe — opiewa protokół — powtarzające się stale od trzech tygodni każdego wieczoru i nocy. Policja czuwa i czyni wszystko co jej mocy, aby dojść przyczyny niebywałego zjawiska, ale stale bez skutku. Tymczasem umysły mieszkańców La Monagne-Sainte-Genèviere, Sorbony i Place Sainte Michel są wzburzene i pełne wybujałej fantazji, czemu się zresztą dziwić nie można.

Na terenie nowopowstającej ulicy, która ma łączyć Sorbonę z Panteonem, znajduje się składnica drzewa i węgla z przynależnym jednopiętrowym domem mieszkalnym. Na dom ten spadały wieczorem i nocą pociski, które demolowały mury, drzwi i okna. Pociski były rzucane z taką siłą i niektóre z nich tak wielkie, że wprost niepodobne, aby to czyniła ręka ludzka. Skąd pochodził grad pocisków, składający się z kamieni i odłamków muru, zostało rzeczą niewytłumaczoną.

Miejsca tego pilnował cały zastęp policji z komisarzem na czele. Ale wszystko na próżno. Nic nie zdołało wytłumaczyć tajemniczego zjawiska, które lud uważał za igraszkę mocy nieczystych. Pociski spadały jak grad z szumem i trzaskiem unosząc się w nie dalekiej odległości od głów ciekawskich, którzy dla obserwowania tego, co się dzieje, wdrapali się na sąsiednie dachy. Zdawało się, że kamienie lecą z dalszej odległości, a przytem udarzały w cel z matematyczną dokładnością.

Były to rzeczy niezwykłe, których i wówczas nie potrafiono wytłumaczyć i które skutkiem tego zostały na zawsze tajemnicą.

Skandaliczny epilog wydania książki

W roku ubiegłym ukazała się w Anglji książka pt.: „Wojna, wino i kobiety".

Autor ukrył się pod pseudonimem Walfreed.

Książka miała wielkie znaczenie i doczekała się kilku wydań. W początkach rb. książka ta dotarła i do Afryki Południowej.

Tutaj wkrótce dowiedziano się, że pod pseudonimem Wallfreed ukrywa się docent uniwersytetu w Pretorji Saint-Mande.

Książka zawiera sporo obrażających danych o obywatelach republiki południowo-afrykańskiej, a zwłaszcza o ich przodkach, pochodzących z Holandji.

W całej pretorji rozgorzały namiętności. Dzienniki wystąpiły z silnemi artykułami przeciwko autorowi książki. W parlamencie uchwalono rezolucję o usunieciu z uniwersytetu autora książki „Wojna" wino i kobiety".

Minister oświaty nie zgodził się jednak z tą uchwałą, jako sprzeczną z prawem.

Rozpoczął się ogólny bojkot autora książki, a studenci przestali mu się kłaniać.

W tych dniach stało się coś nieprawdopodobnego.

Do mieszkania docenta wtargnęło 4 studentów, wśród nich dwóch prawnuków prezydenta Kruegera. Studenci ci siłą wyprowadzili docenta na ulicę, wpakowali do oczekującego samocdodu i wywieźli zą miasto. Tutaj nieszczęśliwego rozebrali do naga, wymalowali dziegciem, następnie wytarzali w puchu, przymocowali na plecach plakat z napisem: „Wojna, wino i kobiety".

Po tym dzikim czynie przywieziono związanego docenta z powrotem do miasta i wyrzucono na ulicę.

WAGA.

— Salcze, nie kupuj dziś nic u Kohna!
— Czemu ja niemam kupować u Kohna?
— Bo ja jemu pożyczyłem na jeden dzień

KRONIKA

SIERPIEŃ

21

NIEDZIELA

KALENDARZYK

Św. Joanny

Zamach samobójczy.

(a) W ubikacji na Placu Leonhardta zamierzał pozbawić się życia przez zatrucia kwasem octowym 41-letni bezrobotny Wojciech Juszczak, przybyły ze wsi Kołodzieje powatu Sieradzkiego celem poszukiwania pracy do Łodzi.

Juszczaka znaleziono w stanie osłabionym i wezwano pogotowie ratunkowe.

Lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata w stanie osłabionym do szpitala w Radogoszczu.

Zasadniczy spór w kwestji wysokości odszkodowania pogorzelowego

Charakterystyczna sprawa w Sądzie

(a) W dniu 19 b. m. w wydziale handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi rozpatrywana była sprawa ubezpieczeniowa, bardzo aktualna i interesująca, która będzie miała do niosłe znaczenie dla całokształtu spraw ubezpieczeń na wypadek pożaru.

Oto jeszcze w dniu 28 grudnia 1931 r. w fabryce Ryszard Wagner i Peter, przy ul. Trębackiej 2 wybuchł pozar, który mimo usilnej akcji zniszczył częściowo budynek fabryczny.

Mienie firmy ubezpieczone było w Towarzystwach ubezpieczeniowych „Silesia" S. A. oraz w Krakowskiem T-wie Wzajem. Ubezpieczeń w 5 równych częściach t. j. po 20%.

Wielomiesięczne pertraktacje z likwidatorami Towarzystwa Ubezp. mimo usilnych starań przez prowadzące T-wo Ubezp. „Silesia" nie dały konkretnych wyników, wobec czego T-wo Silesia zmuszone było zlikwidować swoją 1/5 część uprzedzając jeszcze raz inne Towarzystwa o tym swoim zamiarze.

Ponieważ pozostałe 4 towarzystwa nie zareagowały na wezwanie, T-wo Silesia zlikwidowało straty samo, ustaliło szkody w 100% na dolarów 12.5oo i wypłaciło firmie Wegner i Peter swoje 20 proc. t. j. dolarów 2.5oo zaraz po likwidacji.

Pozostałe firmy zaś oszacowały jednostronnie straty wskutek pożaru tylko na 9.683 dolary, pomimo iż przedtem ofiarowały przez T-wo Silesia wyższe sumy odszkodowania.

Widząc, że wspomniane Towarzystwa Przezorność, Orzeł, Polonja i Krakowskie T-wo Wzajem. Ubezp. nie chcą załatwić sprawy odszkodowań dobrowolnie, firma Wegner i Peter wystąpiła na drogę sądową, żądając przyznania jej odszkodowania w tej samej wysokości, jak ustalono i wypłacono przez T-wo Silesia.

Sprawa w dniu 19 sierpnia r. b. znalazła się na wokandzie w wydziale handlowym Sądu Okręgowego, ze względu jednak, że był to pierwszy termin odroczono ją celem uzupełnienia niektórych okcliczności.

Sprawa powyższa wzbudziła ogromne zainteresowanie, albowiem ma doniosłe znaczenie dla ogółu ubezpieczonych i wspomnia ne trudności przy likwidacji strat przy zbiorowem ubezpieczeniu napewno powtórzyć się mogą, narażając ubezpieczonych na wielkie straty w czasie, odsetkach i t. d.

Oporny dłużnik

(a) Ignacy Sławiński, zamieszkały przy ulicy Tuszyńskiej 11 winien był Abramowi Maglerowi pewną kwotę, której nie chciał zwrócić. Gdy już w sprawę, wkroczył komornik sądowy, Sławiński nie rezygnując z dalszego oporu w dniu 28 czerwca r. b. gdy na znaczono licytację zajęte meble ukrył.

Wytoczono mu sprawę karną. Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał 32-letniego Ignacego Sławińskiego na 3 mies więzienia.

Strajk w Widzewskiej Manufakturze.

(a) W zakładach Widzewskiej Manufaktury, a mianowicie na tak zwanym oddziale przędzalni egipskiej w dniu wczorajszym wybuchł strajk.

Zarząd firmy zapowiedział obniżenie zarobków robotniczych na przędzalni egipskiej o 20 proc., na co robotnicy nie zgodzili się i w liczbie 4oo osób porzucili pracę, a równocześnie zwrócili się do związków zawodowych oraz Inspektora Pracy o interwencję i wszczęcie kroków zmierzających do likwidacji zatargu.

W przyszłym tygodniu mają w sprawie tej odbyć się konferencje, które prawdopodobnie poprowadzą do porozumienia.

Strajk dotychczas ma przebieg spokojny i nigdzie nie zanotowano jakiegokolwiek zakłócenia porządku.

FELJETON

Uf dy frysze Luft

Nie wszyscy łodzianie wiedzą, że niedaleko od naszego wspaniałego grodu leży wspaniałe letnisko zwane „Wiśniowa Góra", a to dlatego, że z kurzu, tudzież od wielkiego harmidru, pousychały wszystkie wiśnie, nie licząc innych przedstawicielek świata roślinnego.

Właśnie, niżej podpisane, perfidne indywiduum, djabłu zaprzedane, co duszę swą zjadliwą, i sumienie, i „palicę" ma splugawione atramentem — wybrało się kwoli podniesienia duchą, łyknięcia czystego powietrza i czegoś może więcej płynnego — do onej Ziemi Obiecanej, owego raju łódzkiego, tej ziemi Hanaan, wobec której jakieś tam Zakopane czy Krynica są zaledwie marną kreaturą.

Jako przedstawiciel konserwatywnych poglądów i zaśniodziałych przesądów w rodzaju siódmego przykazania — celem zadokumentowania jednak swojej postępowości — wybrałem się autobusem odchodzącym z przepięknej Rokicińskiej ulicy, gdzie jedną z najpiękniejszych ozdób są przepastne rynsztoki, w, który bulgocze i szumi źródlana, kryniczna woda — którą przemyślni mieszkańcy Widzewą nalewają do syfonów i sprzedają jako sodową, nie doliczając ani grosza za tłuste i pożywne bakterje i inne gonokoki, w tąkowej wdzięcznie pluskające.

Widziałem jednego ryzykanta, który za groszy pięć w polskim bilonie, postawił sobie puhar owego życiodajnego płynu, wypił duszkiem ku mojemu przerażeniu i nic mu się nie stało, bo był z wybranego narodu i strawił już niejednego goja. Co dla takiego najjadowitsza bakterja!

Kurz, smród benzyny, boska ambra leciwych matron izraelskich siedzących na kuferkach z jedną nogą o trzy metry od drugiej wachlujących wdzięcznie zapocone buzie, spódnicą zrzadka pokrytą sztywnemi plamami — czynią powietrze prawie takiem samem, jak w redakcji przed sobotnią wypłatą.

Poważni kupcy z zadumą wykruszają sobie z brody resztki obiadu i jasnem staje się wtedy geologiczne pochodzenie ośmiometrowych pagórków, zalegających plac samochodowy..

Wdzięczne bobasy, przeważnie ze ślicznemi czarnemi oczętami i takiemiż rączkami i nóżkami, obrzucają się dowcipnie kamuszkami lub miękkiemi pacynkami, nie zawsze wywodzącemi swój rodowód od konia, względnie z jednym paluszkiem grzebiącym w buzi, drugim zatykającym inny, wprost przeciwny otwo-rek, wypatrują utęsknionego przez wszystkich autobusu..

Wreszcie, wreszcie... Gdzieś na krańcu ulicy rozlega się szczęk, brzęk i nieprawdopodobny hałas imitujący do złudzenia, wybijanie szyb wystawowych przez socjalistyczne manifestacje lub ciężką furę z cienkiem żelastwem toczącą się po wyboistym bruku. Jakaś matrona zrywa się i wrzeszczy jak przy ostatnim porodzie, w staropolskiem narzeczu:

— Ruchle, Icie, Chaje, Henoch, Auto kymt!

Następnie nieopisany tumult, wrzask, wobec którego sceny z ostatniego trzęsienia ziemi w Pernambuco są tylko bladem odtworzeniem tego dantejskiego obrazu.

Gromada krzycząc i wyjąc leci za autobusem, który właśnie zajeżdża „ z „kopyta".

Zjawia się władza popularnie „glną" zwaną, staje na mostku i z olimpijskim spokojem wzywa do spokoju.

— Nie czepiać się autobusu, póki nie stanie! (co, kto i komu — nie wyjaśnia). Kto dziś nie pojedzie — pojedzie jutro! Kto zostanie przejechany — zapłaci grzywnę!

Dwoje bachorów przewróconych leży na jezdni i beczy. Jakaś leciwa matrona żywej wagi 150 kg wzorem onego wielbłąda usiłującego przejść przez ucho igielne uwięzła w oknie autobusu.

Mąż jej wzrostu Icka cogana w 10 roku życia zrozpaczony ciągnie ją z powrotem za nogi, co poradzi mucha wobec lewjatana — czemże jest biedny Cohn wobec arki Noego! koń przejeżdżającej dryndy, który nieostrożnie rzucił okiem na tę scenę — poniósł. Oto są zgubne skutki nieostrożności dorożkarza, który nie nałożył klepek koniowi na oczy. Szofer zakłada lewar, aby wyrwać damę z okna.

— Dy a Szwarjure — nie pchaj się! — Sol dyr a szlag trejfen!

— Kysz me tuches!

— Ja tobi pocałuje, to ci spuchnie watrobe, Dy a Katolyszekopf

— Ganef!

— Giewalt, mordują!

Nie chcę dalej pisać — pióro wypada mi z ręki, bo napewno napiszą w „Republice" „Machinacje endeckiego pismaka przeciwko naszemu rządowi", w „Kurjerze Łódzkim" „Szkodnicy rozwoju automobilizmu" a w „Lodzer Tagblat" „Dy pogromszczykies uf der Fahrt nach Kischenberg"...

Zostałem.

Na jezdni pozostał jeden męski kamasz, dwie rozbite walizki, kamizelka, biustonosz, para zerwanych szelek barchanowa spódniczka i przedstawiciel służby bezpieczeństwa, który nadaremnie tłomaczył jakiemuś miejscowemu Hiszpanowi, żeby się natychmiast rozszedł.

Walka ze złodziejami kolejowemi

(a) Ostatnio znacznie rozpowszechniła się plaga kradzieży kolejowych.

Mieszkańcy poszczególnych wsi, szczególnie zaś młodzi parobczacy obrali sobie jako proceder rabunek ładunków kolejowych. Grupami wskakują na pociągi towarowe, szczególnie załadowane węglem, rabując z ładunku.

Dla ochrony przewożonych towarów, prócz uzbrojonej obsługi kolejowej przydzielono również posterunki policyjne.

Posterunkowy Moren Eugeniusz z Radomska eskortując pociąg Nr. 178 towarowy na szlaku między Rogowem a Skierniewicami zauważył grupę młodych osobników, którzy zakradli sie na wagony i przystąpili do rabunku węgla.

Posterunkowy wezwał ich do zatrzymania się przyczem oddał kilka strzałów na postrach.

Złodzieje zbiegli i ukryli się w pobliskich krzakach.

Niezwłocznie po przybyciu pociągu na stację, zawiadomiono władze policyjne, które zarządziły obławę oraz poszukiwania za złodziejami.

Dotychczas sprawców nie ujęto.

Niepowołani obrońcy

Napadnięty gajowy zastrzelił napastnika

(a) W dniu wczorajszym gajowy lasów Zieleń, gminy Mikołajów, pow. Brzezińskiego, Fryderyk Horak, przechodząc przez powierzony swój pieczy las, zauważył jakiegoś włęsającego się osobnika którego zatrzymał i zamierzał usunąć z lasu.

Gdy Horak wraz z zatrzymanym dochodził do toru kolejowego, pracujący tamże robotnicy, przy naprawie toru, rzucili się na niego i poczęli obrzucać kamieniami.

Horak działając w obronie własnej oddał do napastujących go dwa strzały z dubeltówki.

Jeden ładunek śrutu utkwił w klatce piersiowej robotnikowi Janowi Dudkiewiczowi z Piotrkowa raniąc go śmiertelnie.

Na skutek tego, napastnicy rozbiegli się.

Rannego Dudkiewicza przewieziono w stanie agonii do szpitalą w Brzezinach.

Równocześnie powiadomiono policję, która wdrożyła dochodzenie i zatrzymała Horaka do czasu wyjaśnienia sprawy.

Nastroje wsi

Napaść na wycieczkowicza. Kołami rozbito mu głowę
Już 3-ci taki wypadek w ostatnich 10-ciu dniach

(a) Leon Knetel, zam. w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 152 bawił na wycieczce w Gałkówku, pow. Brzezińskiego.

Wycieczka zakończyła się nadzwyczaj smutnie.

Na przechodzącego napadło dwuch jakichś nieujawnionych dotychczas napastników, którzy kołkami zadali mu szereg ran tłuczonych i rozbili czaszkę.

Rannego znaleziono w stanie nieprzytomnym i niezwłocznie wezwano pomocy lekarskiej.

Po nałożeniu opatrunku rannego Knetla pociągiem przewieziono dó Łodzi i umieszczono w szpitalu.

Stan Knetla jest beznadziejny, doznał on bowiem pęknięcia podstawy czaszki.

Za tajemniczymi napastnikami policja wdrożyła poszukiwania.

ZE ZGIERZA

STRAJK ROZSZERZA SIĘ

2500 robotników strajkuje

(a) Akcja strajkowa w przemyśle włókienniczym w Zgierzu, jak się dowiadujemy, po nieudanej konferencji rozszerzyła się obecnie, tak iż w dniu wczorajszym strajkowało około 25oo robotników.

Strajkujący odbyli wiec, na którym po burzliwych debatach podjęto uchwałę za strajkiem. Zebrani jednomyślnie wypowiedzieli się za kontynuowaniem strajku, aż do zwycięstwa.

Równocześnie wybrano delegację' która wspólnie z przedstawicielami centali związkowych w Łodzi interwenjowała u Inspektora Pracy.

Dowiadujemy się, że na skutek tej interwencji Inspektor Pracy zwołał na wtorek dnia 23 b. m. wspólną konferencję celem porozumienia się stron i zlikwidowania zatargu.

Turniej rycerski Klingierów contra Brandtowie.

Dwie osoby ciężko ranne na pobojowisku.

(a) W domu przy ulicy Zagłoby 12/14 w Rudzie Pabjanickiej zamieszkuje rodzina Klingiera Adolfa, w sąsiedztwie zaś rodzina Rudolfa Brandta.

Między Brandtem i Klingierem wynikały częste sprzeczki a nawet bójki, albowiem Klingier zaczepił Brandta, który również często stokroć po pijanemu rewizytował go.

Onegdaj w godzinach przedpołudniowych wzajemne obijanie, którego inicjatorem był Klingier.

Pijany wszczął sprzeczkę z Brandtem a następnie pobiegł do mieszkania i uzbroiwszy się w siekierę przybył na plac boju.

Brandt jednak nie oczekiwał biernie, lecz również uzbroił się w siekierę. Obaj za pśnicy rozpoczęli walkę, która zakończyła się niepomyślnie — dla atakującego Klingiera.

Pod uderzeniami przeciwnika padł bez przytomności na ziemię ranny ciężko w głowę i klatkę piersiową oraz ręce.

Widząc to żona Klingiera, Otylja, pośpieszyła mężowi z pomocą, Brandt rozprawił się jednak również z nią, tak że ranna ciężko po została na placu walki.

W walce odniósł jednak również rany Brandt, choć znacznie lżejsze od przeciwników.

Powiadomiono policję. Na miejsce wywadku przybzł niezwłocznie komendant posterunku Zajfert i wdrożył energiczne dochodzenie.

Brandta zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia. Przybyły lekarz pogotowia opatrzył rannych poczem Klingiera w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Łodzi, żonę jego Otylię w stanie ciężkim pozostawiono na miejscu.

Pech krupiera

Letnisko w ulu

(a) Na ulicy Aleje Kościuszki ostatnio grasował jakiś sprytny oszust, który w trzy karty ogrywał przechodniów.

Oszust przenosił się i codziennie w innej bramie urzędując wywijał się zwinnie policji. Wczoraj patrol po dłuższej obserwacji zatrzymał go w bramie domu przy Al. Kościuszki 29, gdzie właśnie ogrywał przechodniów.

Karty i pieniądze znalezione przy nim skonfiskowano. Hazardziarzem okazał się Stanisław Nowogórski, zamieszkały przy ul. 11 Listopada 7. Jak ustalono, Nowogórski kilkakrotnie już był zatrzymany na podobnych występach i karany. Osadzono go w areszcie.

Kradzież w kinie „Corso"

(a) Niemiłą przygodę miał w kinoteatrze „Corso" przy ul. Zielonej 2—4 Josek Icek Beker, zam. przy ul. ks Brzóski 5.

Zdjął dla chłodu marynarkę i powiesił na krześle, z czego skorzystał jakiś złodziejaszek, który z kieszeni marynarki wyciągnął portfel zawierający 60 złotych oraz różne też dokumenty.

Sprawcy nie ujęto.

Wycieczka Pol. Tow. Krajoznawczego

Łódzki Oddział P. T. K. organizuje w niedzielę, d. 28 sierpnia wycieczkę do Tuszyna i lasów tuszyńskich.

Wyjazd o godz. 9-ej rano z pl. Reymonta.

Prowadzi p. adwokat Rumszewicz.

Całkowity koszt wycieczki dla członków zł. 4.—, dla gości 5.—

Zapisy przyjmuje sekretarjat Al. Kościuszki 17 we wtorki i piątki od godz. 19—21.

DOBRY MĄŻ

Baba upadłszy na progu zaczęła krzyczeć:

— Zęby, moje zęby!

— Nie wierzcie jej! — krzekł mąż—nie ma żadnego, bo jej wszystkie powybijałem.

DOŚWIADCZONA

— Czy naprawdę jestem pierwszą kobietą, którą pocałowałeś?

— Tak, najdroższa.

— Hm, właściwie to te inne też niewiele straciły...

ZROZUMIAŁA

„Mówisz zawsze tylko o twoich sukniach i bucikach Czy nie mogłabyś zająć się czem więcej górnolotnem?"

„Ależ drogi mężulku, mojemi kapeluszami [illegible] także nie interesujesz!"

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI—Parnose
TEATR LETNI: — Awantura w raju
GONG — Olimpjada humoru

KINA

CASINO — Nieczynne
CAPITOL: -- Obcym wolno całować
APOLLO — Przedst. zawieszone
CORSO: Kurjer carski
CZARY — Radjostacja WPN
GRAND-KINO — Królowa dancingów
LUNA — Nieczynne
LUDOWY — Romans królowej piękności
BAJKA — Spóźniony Romans
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Powrót z niewoli — dla młodzieży:
PALACE — Pogarda śmierci
MIMOZA — Rozstrzygająca noc
RAKIETA: —Królowa południa
PRZEDWIOSNIE—Osądźcie sami
RESURSA — Cham
SPLENDID:— Krwawy wschód
ADRIA — Krysia Leśniczanka
METRO — " "

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 20 sierpnia 1932 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy: Gdańsk	173.90
Belgja	123,o6
Holandja	359,30
Londyn	30,96
Nowy Jork	8,92
Paryż	35,00
Praga	26.39
Szwajcarja	173,95
Włochy	45,65
Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami małe — tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,90,85— — Rubel złoty 4,68, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.40, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,58 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.30 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 51,75
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 104,50
4 proc. poż. inwestacyjna 95,75
5 proc. poż. konwersyjna 37.00
6 proc. poż. dolarowa 55. 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 101.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 30,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow, 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 58,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 57,00
10 proc. m Radomia 54.00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 50,75
41/2 proc. L.Z. ziemskie 39,50

Akcje:
Bank Polski 71,00

Dla pożyczek pastwowych tendencja mocniejsza Obroty listami zastawnemi małe Obroty akcjami minimalne

Przez radjo

Łódź, 21 sierpnia 1932r

9,00 Transmisja cichej Mszy z Wilna
11,00 „Symfonja Alpejska" (tr. z Salzburga)
12,50 Transmisja z Krakowa
13,00 Nauka zawodu jako zagadnienie pracy
12,40 Urzędowy kom. PIM.
15,00 Komunikat gospodarczy
13,15 Muzyka
15,25 Koncert
15,40 Radjot. dla młodzieży
16.35 Komunikat dla żeglugi i ryb.
16,45 Wiadomości przyjemne i pożyteczne
17,00 Muzyka operowa
18,00 Feljeton
18,20 Transmisja z Ciechocinka
19,10 Rozmaitości
19,35 Pras. Dz. Radjowy
19,55 Program na dz. nast
20,00 Muzyka lekka
21,50 Dodatek do Pr. Dz. R.
22,00 Muz. taneczna
22,45 Wiadomości sportowe
22,50 Muzyka taneczna z Warszawy

RAKIETA

I-szy dźwiękowy kinoteatr w ogrodzie

Sienkiewicza 40, — Telefon 141-22

Jedyny letni kino teatr dźwiękowy W OGRODZIE DZIŚ i dni następn

„KRÓLOWA POŁUDNIA"

W roli głównej piękna Hawajka Karss Robba i Jan Markoni

Akcja rozgrywa się naprzemian w Paryżu, Rivierze, i na wyspach koralowych

Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony na wypadek niepogody. Początek seansów codz. o 4 pp. w sob. o 2-ej pp. niedziele i święta o godz. 12-ej w pł

Kupno i sprzedaż

POKOJ umeblowany do wynajęcia od zaraz I p. Aleksandryjska 34 — róg Franciszkańskiej. Lipińska

WILK tresowany do sprzedania. Wólczańska 68, do zerca wskaże.

PLANY budowlane i koncesyjne sporządza biuro inż. Kopernika 12, m. 6.

INTELIGENTNY, elokwentny Łodzianin w wieku lat 25, z 5-klasowem gimnazjalnem wykształceniem, przyjmie jakąkolwiek pracę Łaskawe zgłoszenia: ul. Okrzei 6 pp. Goldman dla „Goldwita".

NOWO wybudowaną posesję oraz wytwórnię wody sodowej sprzedam. Łódź, Kraszewskiego 26 przy Dąbrowskiej.

POKÓJ z kuchnią do odstąpienia. Piotrkowska 117, m. 21.

POTRZEBNA panna do podawania obiadów Mlecz. „Nadświeżanka" Przejazd 40.

SPRZEDAM tanio dom 2-piętrowy murowany dochodowy oraz samochód 4-o osobowy „Citroen" Brzeska 18

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
ANDRZEJA 11
Telefon 137-43
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe godz. przyjęć: 9.30—11 rano — 7.30 po poł.

Dr. H. Reiterowski
spec. choroby płucne
Ewangelicka 1, tel. 166-90
godziny przyjęć od 3-4 i od 7-8
powrócił.

PENSJONAT
„USTROŃ"
W PORONINIE
pod Zakopanem
Tatrzańska 31.
czynny cały rok, poleca po cenach przystępnych pokoje wraz z całodziennem utrzymaniem i usługą.

KURSY HANDLOWE
I. MANTINBANDA
W ŁODZI, UL. PRZEJAZD № 19, — TEL. 157-90.

Wykłady w Kursach Rocznych i Półrocznych **rozpoczną się 5 września 1932 r.** o godz. 7 wieczór ogólną zbiórką wszystkich grup. Na Kursach Rocznych wykładane są: księgowość pojedyńcza, podwójna i amerykańska, arytmetyka handlowa, korespondencja polska, (za oddzielną dopłatą korespondencją niemiecka) nauka o handlu, prawoznawstwo, ekonomja polityczna, stenografja kaligrafja i nauka pisania na maszynie.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacyj udziela kancelarja kursów codziennie od 11—1 pp. i od 4—8 w.

Kierownik kursów: I. MANTINBAND

POTRZEBNA uczciwa służąca, umiejąca gotować, bezwzględnie czysta. Zgłaszać się tylko z dowodami Śląska 16, Denys.

1 pokój, kuchnia, kąpielowy, elektryczność na parterze. 2 pokoje z kuchnią oraz 2 pokoje, kuchnia sklep wszystko w starym domu do wynajęcia zaraz w okolicach Napiórkowskiego Wiadomość Targowa 18 Makiewicz.

Reklama to potęga!!!

GIMNAZJUM MĘSKIE
IM. BOLESŁAWA PRUSA
w Łodzi, ul. Pr. Narutowicza 58, tel. 115-30.

Zapisy kandydatów do klas wstępnych, począwszy od A i wyższych przyjmuje kancelarja gimnazjum codziennie od godziny 9-ej do godziny 13-ej.

Dyrektor: (—) K. Wiśniewski

Z prawami gimnazjów państwowych
Żeńskie Gimnazjum Tow. „Kultura"
ul. Wólczańska 123 (tel. 174-85)

Zapisy kandydatek do wszystkich klas gimnazjum przyjmuje sekretarjat codziennie od godz. 10-ej do 1-ej w południe. — OPŁATY NISKIE.
Za dzieci urzędników państwowych wpłaca czesne Skarb Państwa.

Dyrektorka: (-) H. Manugiewiczowa

Równocześnie sekretarjat przyjmuje zapisy do prywatnej szkoły powszechnej Tow. „Kultura" — opłaty od 15 do 25 złotych.

Szewcy.
Najtaniej nabyć można **skóry** w każdej ilości
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, :—: AL. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38
pecjalność detaliczna sprzedż zelówek trwłych na wodę

REWELACJA.
Mieszanka czekolady wyborowej największych krajowych fabryk WEDEL-FUCHS-LARDELLI i t. p.
1 kg. zł. 10—
Oraz wszelkiego rodzaju cukry, herbatniki, auduty i t. p. po cenach reklamowych poleca f-ma
„ESPERO" Zielona Nr. 1.
UWAGA Wyborowa „Mieszanka Szwajcarska" — cukierki — znanej fabryki „Hazet", Lwów zł. za kilogram

KOMUNIKAT.

Wobec tego, że niektóre składy, prowadząc węgiel opałowy różnych kopalń sprzedają takowy za znany ze swej wysokiej jakości węgiel Warsz. Tow. Kopalń:

„KAZIMIERZ"-„JULJUSZ"

komunikujemy, iż jesteśmy jedynemi odbiorcami wyżej wymienionych kopalń dla wozowej sprzedaży z bocznic przy stacji Łódź-Fabryczna i, że zobowiązaliśmy się na składy nasze węgla opałowego z innych kopalń nie sprowadzać.

Firmy posługujące się nieprawnie nazwą wyżej wspomnianych kopalń, będą ścigane sądownie.

Składy opałowe: tel. 147-60.	ABRAMOWICZ I WODZISŁAWSKI Kilińskiego 65	Bocznice kol. tel. 147-60
Składy opałowe: tel. 144-93	BOLESŁAW NEUGEBAUER Węglowa 9.	Bocznice kol. tel. 144-93

ZAPISY DO WSZYSTKICH KLAS

pierwszej w Łodzi wzorowej 7-kl. prywatnej Koedukacyjnej Szkoły Powszechnej prowadzonej metodą szkoły pracy. oraz do powstającego

Gimnazjum Męskiego Humanistycznego ZENONA POZNERA

przyjmuje kancelarja przy ul. **ZAWADZKIEJ Nr. 1.** III. p. **tel. 28-727.**

od dnia 1 sierpnia w godz. 10—12 rano i 16—18 pp.

Czesne w szkole powszechnej od 20 zł miesięcznie „ „ gimnazjum „ 40 „ (IV kl.)

Do przedszkola przyjmuje się dzieci od 4 lat.

Dzieci urzędników kom. i państw. korzystają z zniżki

8-kl. Gimnazjum Wieczorowe dla Dorosłych

ADAMA WIERZBICKIEGO

Łódź, ul. Wólczańska 123

Zapisy do wszystkich klas przyjmuje sekretarjat gimnazjum codziennie od godz. 6-ej do 9-ej wieczorem. — Nauka codziennie od godz. 7-ej wieczorem.

Opłaty niskie :: Dla niezamożnych ulgi

Początek roku szkolnego dnia 1 września r. b.

Dyrektor:
Kazimierz Koszyk.

Tanio

do sprzedania

Parcele letniskowe

z lasem, miejscowość sucha zdrowa, w majątku Wola Grzymkowa 3 klm. szosą od tramwaju Aleksandrowskiego, mórg od 1200 zł. wiadomość na miejscu.

BIURO Poradni Podatkowej „Sprawność", Łódź, Kopernika 10 załatwia sprawy związane z wymiarem podatku dochodowego.

PRZYJMĘ 2 uczniów na stancję Sienkiewicza 91, front m. 11 Niewinowska.

Dla dzieci

w wieku szkolnym

POLECAMY:

bieliznę fartuchy
obuwie skarpetki
pończochy i t. d.

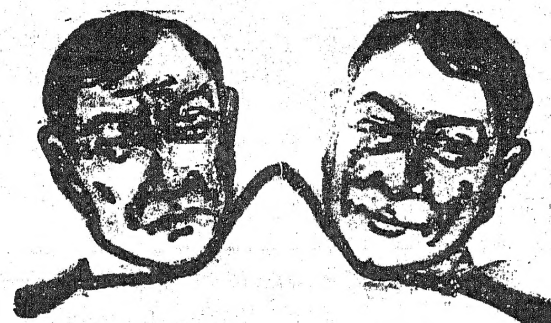
w wielkim wyborze, po cenach najniższych.

Zwracamy uwagę Szan. Klijenteli na wszelkie wyroby **Widzewskie**, zwłaszcza marki **OK** o nieznanej dotąd najwyższej jakości jako też na **wyłączn. sprzedaż RESZTEK BRAK I SEKUNDA.**

KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.

KOKICIŃSKA 54 Dojazd tramwajami 10 i 16



Wpierw — Teraz

Prawdziwem ukojeniem dla cierpiących na nerwy

jest moja broszurka, niedawno wydana. W książeczce tej omówione są liczne, długoletnie doświadczenia w sprawie przyczyn, powstania oraz leczenia cierpień nerwowych. Tę ewangelję zdrowia wysyłam

zupełnie bezpłatnie

każdemu kto napisze do mnie pod niżej wskazanym adresem.

Tysiące podziękowań najlepiej świadczą o tem, jak cennymi i skutecznymi są zawarte w tej broszurce skrzętne, sumienne doświadczenia dla dobra cierpiącej ludzkości. Każdy, kto należy do

licznego zastępu chorych na nerwy

każdy, kto cierpi na roztargnienie, obawę przestrzeni, osłabienie pamięci, nerwowy ból głowy, bezsenność, zaburzenia żołądka, przewrażliwienie, bóle w stawach, ogólne lub częściowe osłabienie ciała lub też na inne liczne objawy, ten

powinien sobie sprowadzić moją kojącą książeczkę.

Kto ją uważnie przeczyta, ten zdobędzie uspakajające przeświadczenie oraz pewność, iż do zdrowia i radości życia prowadzi prosta droga.
Nie zwlekajcie, lecz napiszcie jeszcze dzisiaj!

ERNEST PASTERNAK, Berlin S. O. Michaelkirchplatz Nr. 13
Oddział 948

URZĘDNICY! ROBOTNICY! Pamiętajcie, że **MEBLE** gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie **F. NASIELSKI** RZGOWSKA Nr. 2 Telefon Nr. 143-08

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH

UWAGA: Na składzie wielki wybór łóżek metalowych oraz wyrobów tapicers.

Redaktor odp. Jan Adamowicz. Wydawca B. Kowalski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 47